

STATYSTYKA LISTOPADA

Odeszli
do wieczności:

Jan Woźniak, l. 85
Barbara Janu, l. 70
Anna Heczko, l. 34
Grzegorz Patoń, l. 42

*Wieczny odpoczynek
racz im dać, Panie,
a światłość wiekuista
niechaj im świeci.
Niech odpoczywają
w pokoju wiecznym.
Amen.*

Sakrament chrztu
przyjęli:

Natalia Grzesiczak
Mateusz Wyrowiński

Sakrament chrztu w sposób uroczysty i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 16.00 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

Z ŻYCIA PARAFII

STATUETKA ŚW. ANNY

Od przeszło dziesięciu lat Proboszcz wraz z Radą Parafialną, w rocznicę poświęcenia naszego kościoła, przyznają wyróżnienie osobie, która swoją postawą religijną i swoim zaangażowaniem w sprawy Kościoła buduje wspólnotę parafialną. W tym roku wyróżnienie takie - wraz z gratulacjami - otrzymują małżonkowie **Janina i Eugeniusz Ptak** za:

- codzienną obecność na Eucharystii,
- posługę modlitwy w Żywym Różańcu,
- świadectwo żywej wiary m.in. poprzez stałą obecność na adoracji Najśw. Sakramentu,
- przykład chrześcijańskiego małżeństwa.

NOWI NADZWYCAJNI SZAFARZE

Z radością informujemy, że po akceptacji Rady Parafialnej i po odpowiednim przygotowaniu grono nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii naszej parafii zostanie powiększone o trzech mężczyzn, a są nimi:

**Piotr Zwadło,
Wojciech Ryczek,
Mariusz Bułka.**

Cieszymy się i wyrażamy im wdzięczność za to, że zgodzili się służyć przy ołtarzu i zanościć Komunię Świętą chorym w domach. Otoczmy ich życzliwością i modlitwą.

SPOWIEDŹ PRZED BOŻYM NARODZENIEM

Dla dzieci, młodzieży i dorosłych:

14 XII (sobota) - od godz. 17.00 do 18.15
15 XII (niedziela) - przed każdą Mszą św.
16 - 19 XII (poniedziałek - czwartek) - tylko przed Mszą św.
20 XII (piątek) - od godz. 6.30 do 6.55 oraz od 17.00 do 18.30
21 XII (sobota) - od godz. 6.30 do 6.55 oraz od 17.00 do 18.30
22 XII (niedziela) - przed i podczas każdej Mszy św.
23 XII (poniedziałek) - od godz. 6.30 do 6.55 oraz od 17.00 do 18.30
24 XII (wtorek - Wigilia) - od godz. 7.00 do 10.00 (ze względu na sprzątkanie kościoła oraz Pasterkę dla dzieci i seniorów **po południu nie będzie spowiedzi**)

Nocna spowiedź w kościele Trójcy Świętej: 23 grudnia w godz. 20.00 - 24.00

POŚLANIEC
ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

GRUDZIEŃ 2019 (12/345)

CZEKAJĄC NA JEZUSA

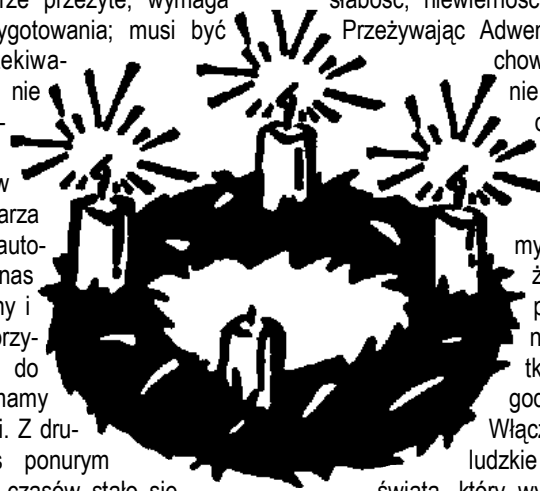
Na ulicach i w sklepach Boże Narodzenie zaczyna się zaraz po uroczystości Wszystkich Świętych. Migające neony, choinki i wszechobecny krasnal, udający św. Mikołaja - do tych obrazków zdążyliśmy się już, niestety, przyzwyczaić. Niedawno w internecie pojawiła się informacja, że w te święta padnie rekord wszechczasów, jeśli chodzi o ilość wydanych pieniędzy. Prezenty, świąteczne ozdoby, jedzenie - a wszystko po to, by święta były „udane”. Czy jednak rzeczywiście takimi będą? Zmęczeni bieganiem i szaleńcami kupowania, często spędzamy je przed telewizorem, napalniając przy tym „do bólu” nasze żołądki. Czasami, gdzieś na dnie duszy budzi się jednak cichy głos, że to nie tak miało być, że zabrakło czegoś ważnego...

Istotą świąt Bożego Narodzenia jest osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem - Synem Bożym, który dla nas i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem. Każde spotkanie, jeśli ma być owocne i dobrze przeżyte, wymaga odpowiedniego przygotowania; musi być poprzedzone oczekiwaniem. A my bardzo nie lubimy czekać. Stąd nie w kolejce do okienka, siedzenie w poczekalni u lekarza czy na przystanku autobusowym, to dla nas czas bezproduktywny i stracony. Wszak przyzwyczailiśmy się do tego, że wszystko mamy na wyciągnięcie ręki. Z drugiej strony jakimś ponurym symbolem naszych czasów stało się życie w ciągłym pośpiechu. Niezależnie od sprawy i napięte terminy nie pozostawiają w naszym życiu miejsca na czekanie.

Przyjście Chrystusa na świat było jednak

poprzedzone długim oczekiwaniem. Od pierwszej obietnicy, danej ludziom w raju, Bóg stopniowo przygotowywał ludzkość na przyjęcie Zbawiciela. Wykorzystywał do tego celu nawet słabość, niewierność i upadek człowieka. Przeżywając Adwent, włączamy się do poprzedzonego oczekiwania. Włączamy się do głębokiego przeżycia świąt Bożego Narodzenia. Jednocześnie uświadamiamy sobie, że całe nasze życie jest Adwentem prowadzącym nas do najważniejszego spotkania z Bogiem - w godzinie naszej śmierci. Włączamy również nasze ludzkie oczekiwanie w losy świata, który wyczekuje na powtórne przyjście Chrystusa, na koniec czasów i ostateczne zwycięstwo Boga. A jak wygląda to w praktyce?

Adwent jest czasem, który Pan Bóg pra-



gnie „wyrwać” z naszego kalendarza. Czasem zatrzymania i zadumy, w którym możemy pozwolić sobie na luksus czekania. Czasem prowokującym do odwrócenia hierarchii ważności spraw - a raczej przywrócenia jej właściwego porządku. Advent prowokuje nas, byśmy wzięli do ręki kalendarz i na pierwszym miejscu wpisali to wszystko, co otwiera nas na Pana Boga: adwentowe rekolekcje, dobrze przygotowany sakrament pojednania, udział w roratach, podjęte postanowienia... To okazja, by wziąć do ręki telewizyjnego pilota, ale nie po to, by nerwowo przerzucać kanały, łowiąc kolejne obrazy, których sens i znaczenie tak naprawdę do nas nie docierają, lecz po to, by na jakiś czas... schować to urządzenie do szuflady.

BRAMA DO RAJU

Podobno Pan Jezus rozłożył kiedyś bezradnie ręce, gdy przyszli do niego interweniować Apostołowie stojący przy bramach raju.

- Nauczycielu, nasz trud idzie na marne! - zawołali z pretensją w głosie.

- Dlaczego? - zapytał zdziwiony Jezus.

- Albowiem, kiedy my zamykamy drzwi raju przed grzesznikami, Maryja wpuszcza ich przez okno...

Nie bez racji Maryja nazywana jest „Bramą do raju”. Ta, która sama została zachowana od zmyślenia grzechu pierworodnego - Niepokalanie Poczęta - pochyla się nad każdym grzesznikiem i bierze go w obronę.

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (8 grudnia) doskonale wpisuje się w adwentowy klimat - okres radośnego oczekiwania na spełnienie, przyjście Zbawiciela. Oczekiwanie i spełnienie są ze sobą ściśle związane. Niepokalanie Poczęta Maryja jest ikoną oczekiwania, Jej przychodzący Syn - spełnienia.

Maryja wraz z pozostałymi wielkimi postaciami Adventu: św. Janem Chrzcicielem i prorokiem Izajaszem, chce każdego z nas wyrwać z doczesności, z grzesznego świata, który człowiek tworzy i w którym sam się pogrąża. Człowiek

Pierwszą rzeczą, którą zapewne wtedy zauważymy, będzie cisza. To dobry znak - bo Jezus narodził się „gdy głęboka cisza zalegała wszystko”. Dzisiaj również rodzi się w ludzkim sercu i przemawia do nas w ciszy. W tej ciszy możliwa będzie również rozmowa z najbliższymi - będzie to czas na słuchanie ich i podzielenie się z nimi swoimi kłopotami. Czas na wspólną rodzinną modlitwę i znajdowanie we wnętrzu naszych domów miejsca dla Jezusa.

Zechciejmy w ten właśnie sposób przeżyć tegoroczny Advent. Nauczmy się na nowo czekać, ale nie z założonymi rękami lub w pełnej nerwowości gonitwie. Czekać, czyli przygotowywać się. Czekać, czyli pozwolić Bogu, by sam dysponował naszym czasem.

nie raz oszukuje samego siebie: chowa twarz przed Bogiem, nie czeka na Bożego Syna, zwiastującego mu radość spełnienia. Rodzi się w bolesnym, ziemskim oczekiwaniu i w nim umiera, nie przyjmując Tego, który narodził się w Betlejem i jest prawdziwym spełnieniem wszystkich naszych oczekiwań.

A różne są nasze ludzkie oczekiwania - pragniemy, by dziecko urodziło się zdrowe, by otrzymało dobre wykształcenie, byśmy dostali dobrą pracę, nie stracili dachu nad głową, byli bezpieczni, mieli łatwy dostęp do służby zdrowia. Oczekujemy zakończenia mnożących się w życiu publicznym konfliktów, pomówień...

Od chwili przyjścia na świat Maryi, Jej oczekiwania i nasze oczekiwania stały się wspólną drogą wiodącą przez życie ku Chrystusowi, ku świętości, ku niebu. Świat Bożego Syna i Jego Matki oraz świat człowieka znów spotkały się i stały się jednym: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami!”.

Adwent - nasze oczekiwanie szczęśliwie już wkrótce dobiegnie końca, nasze pragnienie ujrzenia Zbawiciela spełni się. Czy jednak otworzymy Mu drzwi swojego serca? Z ufnością polećmy Maryi nasze adwentowe oczekiwania.



Żarty poświęcone

Wydarzyło się naprawdę:
Przed świętami - jak to zwykle bywa - do konfesjonału ustawiała się duża kolejka. W pewnym momencie do spowiedzi przychodzi elegancka starsza pani. Lustruje wzrokiem sporą kolejkę i w końcu mówi:
„Mogę bez kolejki, bo ja tylko

z dwoma grzechami?...

Katecheta na lekcji religii pyta:
- Jakimi słowami P. Jezus ustanowił sakrament małżeństwa?
- „Wprowadzam nieprzyjaźń pomiędzy ciebie a niewiastę” - odpowiedziała jedna z uczennic.

KONKURS RELIGIJNY

1. Jakiego koloru ornatu używamy na Mszy roratniej?
2. Czy Wigilia może być w IV niedzielę adwentu?
3. Rodzicami Jana Chrzciciela byli:
 - a) Zachariasz i Elżbieta
 - b) Symeon i Elżbieta
 - c) Zachariasz i Anna

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać e-mailem z dopiskiem: *Konkurs Religijny* - do dnia 15.12.2019

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI WYLOSUJEMY NAGRODĘ!

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

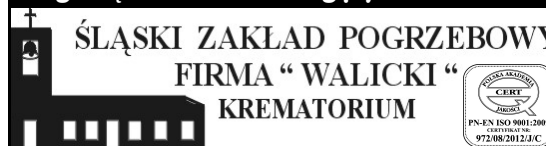
1. Odpust jest darowaniem przed Bogiem kary doczesnej za grzechy, zgładzone już co do winy.
2. Odpust może być zupełny albo częściowy.
3. 1 listopada obchodzimy uroczystość Wszystkich Świętych.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Beata Drozdowska**

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

Aby nadchodzące Święta zaowocowały pojednaniem w skłóconych, rozbitych i zagrożonych rozbiem rodzinach.

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĄ: 32/281 42 18

Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

w godz. 8.00 - 18.00; w soboty: 8.00 - 13.00

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII: 96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32-282-03-37
www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: bytom.anna@gmail.com

PYTANIA O WIARĘ

Od dłuższego czasu dręczy mnie pewna wątpliwość. Zastanawiam się, po co właściwie Bóg dał człowiekowi wolną wolę. Czy nie lepiej było stworzyć człowieka „zaprogramowanego” na czynienie wyłącznie dobra? Jakże inaczej wyglądałby wtedy ten nasz smutny świat.

W Księdze rodzaju czytamy, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz (Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył [Rdz 1,27]) Zatem tkwi w nas podobieństwo do Boga. Tak jak Bóg jesteśmy wolni – posiadamy wolną wolę. Możemy wybierać czy coś czynić, czy tego nie czynić.

To dzięki wolności możemy wzrastać w Dobru, możemy dążyć do Dobra, a naszym Dobrem jest Bóg. Bóg nie chciał stworzyć nas kamieniami, czy komputerami zaprogramowanymi na czynienie dobra. Chciał, abyśmy byli jemu podobni, abyśmy mogli kochać, obdarzać przyjaźnią, abyśmy mogli wchodzić w dobre relacje. Bóg stworzył nas abyśmy byli wpatrzeni w Jego Dobroć, Miłość i abyśmy byli tacy jak On.

To duże wyzwanie i faktycznie tylko nieliczni w sposób bardzo ułomny umieją temu sprostać. Jednak Jezus mówi, abyśmy byli doskonali jak doskonały jest nasz Ojciec w niebie. (Mt 5,48) To trudne, choć są ludzie, którzy stawiają czoła trudnościom i decydują się zdobywać świat dla Boga. Przypomina mi się postać Ojca Świętego Jana Pawła II. On bardzo dobrze pokazywał co to znaczy oddać swoje życie Chrystusowi i ludziom.

Wolność to wybieranie dobra, każdy wybór zła jest popadaniem w niewolę. A więc jeśli świat wydaje się smutny, zły i grzeszny to tak naprawdę jest dowodem na to, że często ludzie wolą wybrać niewolę niż wolność. Decydują się na grzech – odstępstwo od Boga, czy wręcz decydują się na nienawiść Boga, a tym samym już sami nie mogą wrócić do Niego. Jedynie miłosierdzie Boga i skrucha człowieka mogą naprawić destrukcję w ludzkiej duszy. Jestem wolny – to znaczy mogę wybierać, którymi drogami chcę dojść do Boga bo wiem, że w Nim jest moje jedyne szczęście. *Paweł Kowalski SJ*



**WIECZÓR UZDROWIENIA I MOCY
JEZUS UZDRAWIA DZISIAJ!**

**6 XII GODZ. 19:00
W DOLNYM KOŚCIELE**

FASOLKA EUCHARYSTYCZNA

Autentyczna historia, związana z tajemnicą Eucharystii, zaistniała we Francji, w czasach wielkiej rewolucji francuskiej. Dziś bywa coraz szerzej rozprzestrzeniana dzięki przekazywaniu z rąk do rąk niezwykle ziarenek... fasolki z wizerunkiem monstrancji z maleńką hostią pośrodku.

Eucharystyczne wydarzenie miało miejsce w Alzacji, która podczas pamiętnej rewolucji w 1789 r., pod względem administracyjnym została zespólna z Francją. Kraja ta, słynąca z malowniczych krajobrazów, jest ważnym regionem rolniczym, położonym między Wogeziami a Renem. Do dzisiaj opowiada się tam ciekawą historię, którą w 200 lat od jej zaistnienia spisał i opublikował w 1989 r. M.F. de Bussang.

Oto proboszcz małej alzackiej wioski, zaniepokojony wzrastającą falą terroru brygad rewolucyjnych, które zaczęły zagrażać jego parafii, stanął przed niezmiernie dramatycznym wyzwaniem: „Gdzie ukryć Najświętszy Sakrament?”

Ze swoich obaw zwierzył się jednej z parafianek. Ta bez wahania, jakby niepomna na grożące jej i wiosce niebezpieczeństwo związane z odkryciem „Bożego skarbu”, zaproponowała swoją rolną działkę, obsadzoną rosnącą na tyczkach fasolą. Jakież było zaskoczenie owej odważnej wieśniaczki jesienią, w porze zbiorów! Z każdego z posadzonych w roli całkiem białych nasion wyrosły fasolki z tajemniczymi brązowymi znakami.

Przejęta tym faktem gospodyni wzięła garść ziarenek, by pokazać je proboszczowi. Ten bez większego trudu, pod natchnieniem Ducha Świętego, rozpoznał na każdej fasolce cudownie powstały zarys maleńkiej hostii zamkniętej w brązowej monstrancji, pięknie ornamentowanej.

Zdziwionej parafiance zaś oznajmił: *Droga pani, to jest rekompensata za pani odwagę i głęboką wiarę. Gdyby hostie z kościoła zostały odkryte w polu rolnym, gdzie je ukryliśmy, ja i pani zostalibyśmy rozstrzelani, pani dom spalony, a może i cała wieś.*

W nieodległej miejscowości Faverney en Comté podczas rewolucji spowodowano pożar kościoła. W stanie nietkniętym pozostały hostie ukryte w tabernakulum, w cudowny sposób ocalone przed ogniem. Do historii przeszło jednak przede wszystkim wydarzenie związane z cudowną alzacką fasolką. Każde z ziarenek ze znakiem hostii – zasiane w ziemię, po dzień dzisiejszy owocuje z „Bożym znamięm”. Ludzie popularnie nazwali te ziarenka *fasolka-mi Najświętszego Sakramentu*. Podobnie jak w kościele, gdy podczas adoracji wielbimy wystawionego w monstrancji Pana Jezusa w Hostii świętej lub na Boże Ciało czcimy Najświętszy Sakrament, tak i niektórzy, otrzymując ziarenka ze znakiem Eucharystii, nie chcą ich wysiewać, traktując je jako świętą relikwię.

Po 200 latach tradycja religijna regionu nie zachowała w pamięci nazwy miejscowości, której ziemia zrodziła te tak niezwykle ziarna.



Słycniowy numer „Poślańca” - wraz z planem kolędy - ukarze się 22 grudnia

IDŹ I NIE GRZESZ WIĘCEJ

Sakrament pokuty jest krępujący. Nikt z nas nie lubi obnażać swoich słabości i niegodziwości. Oby było łatwo, szybko i bezboleśnie - myślimy. Zapominamy, że spowiedź ma być wyznaniem naszych grzechów, a nie rozliczeniem z win.

Surowy, niepobłażliwy, wręcz ascetyczny. Bywało, że spowiadał przez kilkanaście godzin dziennie, a nawet nocą. Nazywano go nawet "niewolnikiem konfesjonu". Ludzie przyjeżdżali do niego z całej Francji i ustawiali się w długie kolejki. Dla niektórych była to niemal kilkudniowa wyprawa. Proboszcz z Ars nie był łatwym spowiednikiem. Nie uznawał półśrodków, półśłów, częściowego nawrócenia. Wymagał radykalnego zerwania z grzechem i pełnego pojednania. Zdarzało się, że odsyłał kogoś na koniec kolejki albo wymieniał niewypowiedziane przez penitenta grzechy. Mimo surowości i bezkompromisowości w sprawach grzechu Jan Vianney nie odstraszał przystępujących do spowiedzi. Ludzie do niego Ignęli, choć dziś uchodziłby raczej za fanatyka. Nie mniejsze kolejki ustawiły się niemal sto lat później do konfesjonu zakonnika we włoskim San Giovanni Rotondo. O. Pio był równie przenikliwy i nieprzejednany wobec braku chęci zmiany życia. Ci, którzy się u niego spowiadali, powtarzali, że okłamywanie kapucyna w konfesjonale było niemożliwe. Przenikał on ludzkie wnętrza. A kiedy udzielał rozgrzeszenia, to czuło się, że zdejmował z człowieka ciężar grzechu. Zapraszał do przystępowania do spowiedzi przynajmniej raz na tydzień, mówiąc: "Nawet jeśli pokój był zamknięty, po upływie tygodnia konieczne jest jego odkurzenie". Dla obu wielkich spowiedników sakrament pokuty był tym, czym rzeczywiście być powinien: celebrowaniem pojednania człowieka z Bogiem, czyli dziełem wyzwolenia z niszczącej mocy grzechu i manifestowaniem Bożej mocy przebaczenia.

Na kolanach jesteś wielki

No trudno, skoro już Pan Bóg wie, co zrobiłem, to się przyznam. Analizujemy wykroczenia przeciwko przykazaniom, konfrontujemy je z Dekalogiem, czasem przypominamy sobie ape-

le Kościoła w aktualnie palącej kwestii moralnej, odwołujące się do naszego sumienia, i z ciężkim sercem, może nawet nieco nerwowo, stajemy w kolejce do konfesjonu. Spowiedź budzi wiele emocji, no bo przecież nikt nie lubi przyznawać się do popełnionego zła. Najbardziej nie lubię spowiedzi okoloświątecznych, tych przed Bożym Narodzeniem, przed Triduum Paschalnym czy Wszystkimi Świętymi. Oczekiwanie na to, by ukłęknać przed kratkami konfesjonu w tych okresach jest często niewspółmiernie długie niż sama spowiedź. Nierzadko wyczuwa się wówczas niemałe podenerwowanie zarówno ze strony stojących w długich kolejkach, jak i samego kapłana. Taka spowiedź przypomina bardziej punkt usługowy, w którym "otrzepujemy" pył z zakamarków duszy, recytując katalog grzechów i... do następnego razu. Tymczasem, jak pisał Jan Paweł II w Znaku sprzeciwu: "Człowiek, który klęka przy konfesjonale, aby wyznać swoje winy, ukazuje się w szczególnym momencie swojego człowieczeństwa, swojej godności. Bez względu na to, jak bardzo winy obciążałyby jego sumienie, jak bardzo poniżyłyby jego godność, sam ów akt wyznania w prawdzie, akt nawrócenia się sercem do Boga, ujawnia szczególną wielkość człowieka. Jego duchową wielkość. Poprzez ten moment wewnętrznej prawdy o sobie człowiek w szczególny sposób nawiązuje kontakt z samym Bogiem".

Nie tylko raz w życiu

Zapominamy, że spowiedź nie jest żadnym procesem sądowym, a jednym z sakramentów uzdrowienia (obok sakramentu chorych), "odrestaurowaniem" dzieła chrztu św. W pierwszych wiekach podstawowym sakramentem odpuszczania grzechów był chrzest, poprzedzony okresem przygotowania, czyli katechumenatem. Szybko jednak zwrócono uwagę, że

ochrzczeni nadal ulegają pokusom. Ostatecznie - czego dowodzi Pasterz, dzieło Hermasa z przełomu I i II w., przyjęto, że nie tylko chrzest gładzi grzechy, ale możliwe jest ponowne oczyszczenie przez sakrament pojednania. Nazywano go więc "drugą deską ratunku". W tym sakramencie otrzymujemy pokutę, która ma nam pomóc zmienić swoje dotychczasowe życie. Prawdą jest, że dziś pokuta zmalała niemal do symbolicznych rozmiarów, ale nie zawsze tak było.

Początkowo, w IV w., pokuta była publiczna i odprawiana tylko raz w roku. Grzesznik wyznawał swoje winy przed biskupem, a ten nakładał na niego pokutę. Stanowiła ona podstawową drogę do pojednania z Bogiem. Poprzedzało ją wyznanie win, zakończone powrotem do wspólnoty wierzących. Trzy stulecia później rozwinęła się pokuta prywatna, odprawiana wielokrotnie. Każdemu konkretnemu grzechowi przypisana była stosowna kara, w myśl zasady: "Klin klinem się wbija. Kto bowiem swawolnie dopuszczał się rzeczy niedozwolonych, powinien się wstrzymać nawet od rzeczy dozwolonych". Ponieważ zanikało publiczne przyjmowanie grzesznika do grona pokutników, spowiednicy w celu nadania pokuty zaczęli korzystać z tzw. ksiąg pokutnych, które podawały rodzaj pokuty za popełniony grzech. Obowiązek dorocznej spowiedzi został wprowadzony dopiero pięć wieków później, na Soborze Laterańskim IV w 1215 r. Sobór Trydencki (1545-1563) potwierdził tę praktykę, przypominając, że pokuta nie jest ludzkim wymysłem, a sakramentem ustanowionym przez Jezusa Chrystusa, a Kościół ma władzę "wiązania i rozwiązywania". Wyplętała ona z prawa ustanowionego przez Boga. Sobór orzekł też, że wyznanie dotyczy grzechów ciężkich.

O obowiązku przystąpienia przynajmniej raz w roku do sakramentu pokuty przypominają obowiązujące dziś dokumenty Kościoła. Czy to wystarczy - każdy powinien na to pytanie odpowiedzieć sobie sam.

Czy konfesjonale będą puste?

Spowiednicy alarmują, że polski katolicyzm

może dotknąć syndrom zlaicyzowanego Zachodu, gdzie konfesjonale stały się praktycznie zbędne, świecą pustkami.

Nasza epoka rozbiła wszelką intymność i zniosła tabu, stąd też, od czasu do czasu, pojawiają się postulaty dotyczące zmian w formie spowiedzi. Jednym z nich jest pomysł odprawiania spowiedzi przez internet. Nie jest to jednak możliwe z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, nikt nie jest dobrym sędzią we własnej sprawie. Rozmowa ze spowiednikiem uniemożliwia ucieczkę od obiektywnej prawdy o sobie. Wyznając grzechy na spowiedzi, utożsamia się z nimi, a zarazem uznaje siebie za grzesznika. "Tak, jestem grzesznikiem, zrobiłem wiele złych rzeczy", postawa ta jest powińieniem siebie Bogu. Grzech to nie tylko przekroczenie określonych przykazań czy zasad moralnych, ale zerwanie więzi z samym sobą, z innymi ludźmi, a przede wszystkim z Bogiem. Bóg nie proponuje katalogu grzechów, ale mówi: będziesz miłował... Nie oczekuje bylejakości, pragnie tylko, byśmy stanęli w prawdzie i by On nas mógł ocalić. Każdy grzech tak naprawdę jest zwróceniem przeciwko sobie samemu, powiedzeniem miłości "nie". A z tego stanu poranienia tylko Bóg może nas uleczyć.

Spowiedź jest doświadczeniem przebaczącej miłości, celebrowaniem miłosierdzia, którego można doświadczyć tylko w osobistym spotkaniu ze spowiednikiem. Nie można zapominać, że potrzebne jest jeszcze zadośćuczynienie, czyli gotowość naprawienia zła, które się wyrządziło. Z sakramentem pokuty wiążemy różne "ludzkie" oczekiwania. Przychodzimy, oczekując od kapłana pocieszenia, umocnienia, czasem chcemy po prostu wyrzucić z siebie jakieś problemy. Niektórzy mają kłopoty ze spowiedzią, bo albo pokonało ich lenistwo, albo zostali zranieni, poniżeni czy nawet upokorzeni przez spowiednika. Czy Jezus stawiałby dzisiaj konfesjonale? Czy motywowałby dzieci czy narzeczonych, wręczając im kartki do spowiedzi? Nie wiem. Najważniejsze, że dziś również mówi: i Ja cię nie potępiam. Idź i nie grzesz więcej.

Małgorzata Szewczyk